Nr. 85. Racibórz, Wtorek dnia 23-go Lipca 1901 r. ROK XIII.

Nowiny Raciborskie.

„Nowiny Raciborskie“ z bezpłatnym miesięcznym dodatkiem „Ognisko domowe“ wychodzą 3 razy w tydzień, w wtorek, czwartek i sobotę. Kosztują na kwartał na poczcie i u agentów 1 m., z dostarczaniem w dom przez listowego 1 m. 24 fen. „Nowiny“ z pismem gospodarczem „Rolnik“ 1 m. 25 fen., z pismem dla robotników „Praca“ 1 m. 25 fen. obu pismami, tak „Rolnikiem“ jak „Pracą“ 1 m. 50 fen.

Pismo dla ludu polsko-katolickiego.

OGŁOSZENIA
przyjmuje się za opłatą 15 fen. od wiersza drobnego. Naszym czytelnikom udziela się taniej.

ZA REKLAMY
pod rubryką „Nadesłano“ płaci się 30 fen. od wiersza drobnego.

Rozruchy w Hiszpanii.

Wszystkie trzy południowe półwyspy Europy odznaczają się tem, że rozruchy są tam na porządku dziennym. Na Bałkanie wre i kotłuje pomiędzy poszczególnymi narodami, gorąca krew włoska na półwyspie Apenińskim wywołuje wciąż najrozmaitsze krwawe starcia, a na półwyspie Pyrenejskim Hiszpania podobna jest do podminowanej góry.

Ubiegłe stulecie było dla Hiszpanii wiekiem ciągłych wojen i rewolucyi i „przekazało wiekowi dwudziestemu w spuściźnie walkę klas społecznych i walkę wyznaniową. Swego czasu wykazaliśmy, że w Hiszpanii coraz większe tryumfy święci liberalizm i idee socyalistyczne. Lud żyjący ciągle w nędzy przyzwaja sobie bardzo prędko fantazye socyalistów o wspólności mienia. A wszystkie prawie bogactwa posiadają w Hiszpanii nieliczni fabrykanci. Przeciw tym więc naturalnym biegiem rzeczy skierował się cały ruch, dążący do polepszenia bytu robotnika względnie dania mu możności do życia.

Pisaliśmy niejednokrotnie o burzeniu fabryk przez robotników, o napadach na klasztory i występowaniu przeciw księżom. Bez wątpienia ruchem tym kierują często ludzie z pod ciemnej gwiazdy, którymi nie dobro kraju i ludu kieruje, ale nizka pobudka nienawiści do Kościoła katolickiego. Są jednak pomiędzy nimi także ludzie szlachetni, którzy dla tego występują przeciw zbyt licznym w Hiszpanii klasztorom, odbierającym ludności zarobek, aby poprawić dolę ludu i przeprowadzić konieczne reformy. Do tego prędzej czy później przyjść musi, jeżeli Hiszpania nie ma upaść zupełnie.

Do tych dążności dodać jeszcze trzeba ruch polityczny rozmaitych stronnictw, a wystawić sobie można położenie Hiszpanii. Bynajmniej więc też nie przesadzają ci, którzy Hiszpanię porównują z wulkanem, mogącym każdej chwili wybuchnąć. Wszystkie te powody złożyły się na rozruchy w Saragosie, o których krótko donosiliśmy. Do „Berl. Localanz.“ telegrafują o nich co następuje: Zajście w Saragosie ma ogromne znaczenie polityczne. Przeciw zamierzonej procesyi jubileuszowej wydali liberałowie i republikanie odezwę, którą poprzylepiano na narożnikach wszystkich ulic. Z drugiej strony katolicy, względnie Karliści gotowi byli gwałtem procesyą przeprowadzić. Uzbroili się w tym celu w kije i rewolwery. Zaledwie procesya wyszła z katedry, zaczął tłum gwizdać i krzyczeć: Precz z Jezuitami! Śmierć popom! Wozami zabarykadowano ulicę i procesyą rozdwojono. Powstała straszna walka.

Kobiety schroniły się do domów. Na wszystkie strony strzelano, kłuto nożami i bito kijami. Jeden mężczyzna został zabity, wielu zostało ranionych wystrzałami z rewolwerów i razami noży. Krew lała się strumieniami. Towarzystwo Czerwonego krzyża zbierało rannych. Generał Karlistów Cavero, który w otoczeniu swych sług się bił, otrzymał dwa strzały w ramię i został ranny sztyletem w nogę. Padło przeszło 200 strzałów. Gdyby procesya była się dostała na rynek, byłaby powstała okropna rzeź. Tam przekupnie czekali walki zabarykadowani stosami stołów i innych przedmiotów. Procesya schroniła się jednak do kościoła św. Filipa Nereusza. Napastnicy oblali kościół naftą i usiłowali go podpalić. Oblężeni strzelali do oblegających.

Wreszcie udało się żandarmom przywrócić spokój. W kościele odebrali żandarmi 13 sztuk broni palnej. Księża musieli w przebraniu udać się do domów, jeden z nich uciekł przez dach. Klasztory bombardowano kamieniami, a drzwi podpalono, oblawszy je naftą. Z tego powodu rząd zakazał dalszych procesyi.

Jak widać z tego, ruch antykościelny w Hiszpanii przedstawia się dość groźnie.

Co tam słychać w świecie.

— **Niemcy.** Gazety donosiły, że na tegorocznych wielkich manewrach nastąpi zjazd cesarza niemieckiego z królem angielskim i carem rosyjskim. Tymczasem pokazuje się, że zjedzie tylko król angielski i książę heski, którzy się z cesarzem Wilhelmem spotkają w Moguncyi. O carze rosyjskim nic nie słychać. Jedni mówią, że nikomu nie było w ogóle wiadomem, ażeby car przyjeżdżał, drudzy twierdzą, że car nie jest łaskawy na Anglią i dla tego nie chce się z królem angielskim widzieć.

Tyle pewna, że Anglia z Rosyą oddawna się gryzą, jeno że ogół publiczności mało się o tem dowiaduje. Rosya zyskuje coraz więcej na wpływie pomiędzy narodami w Azyi, a to się Anglii nie podoba, bo słusznie się obawia, że może tam stracić resztę krajów, jakie tam jeszcze posiada.

— **Rosya.** W Rosyi był, jak to mówią, świat deskami zabity. Rządzi tam dotąd naczelnik „świętego“ synodu rosyjskiego, to jest władzy kierującej sprawami Kościoła schizmatyckiego, nazwiskiem Pobiedonoscew. Ten pan nie chciał nic słyszeć o tem, ażeby w Rosyi rozwijała się oświata, jak w innych krajach. Był tego zdania, że im mniej oświaty, im mniej oświeconych ludzi, tem mniej bezbożności, bo jedynie za wielka oświata przewraca w głowie dzisiejszej młodzieży. To jest fałszywe zapatrywanie. Oświata w duchu chrześciańskim szerzona, uszlachetnia ludzi i od wiary w Boga ich nie odwraca. Jeżeli zaś tyle panuje zepsucia

OGNIEM I MIECZEM.

Przez Henryka Sienkiewicza.

39)

(Ciąg dalszy.)

— A ja się waćpana nie spodziewałam — szeptała, mrużąc swe śliczne oczy — ale już tak nie całuj, bo nie przystoi.

— Jak nie mam całować — odpowiedział rycerz, — gdy mi miód nie tak słodki, jako usta twoje? Myślałem też, że już mi uschnąć przyjdzie bez ciebie, aż mnie sam książę tu wyprawił.

— To książę wie?

— Powiedziałem mu wszystko. A on jeszcze rad był, na kniazia Wasyla wspomniawszy. Ej, chybaś ty mi co zadała, dziewczyno, że już i świata za tobą nie widzę!

— Łaska to Boża takie zaślepienie twoje.

— A pamiętasz jeno ten znak, który róg uczynił, gdy nam ręce ku sobie ciągnął? Znać było już przeznaczenie.

— Pamiętam...

— Jakem też od tęsknści chodził w Łubniach na Sołonicę, tom cię tak prawie jako żywą widywał, a com wyciągnął ręce, toś znikła. Ale mi więcej nie zniknięsz, gdyż tak myślę, że nic nam już nie stanie na wstręcie.

— Jeśli co stanie, to nie wola moja.

— Powiedz-że mi jeszcze raz, że mnie miłujesz!

Helena spuściła oczy, ale odrzekła z powagą i wyraźnie:

— Jako nikogo w świecie.

— Żeby mnie kto złotem i dostojeństwy obsypał, wolałbym takie słowa twoje, bo czuję, że prawdę mówisz, choć sam nie wiem, czem na takowe dobrodziejstwo od ciebie zarobić mogłem.

— Boś miał litość dla mnie, boś mnie przygarnął i ujmował się za mną, i takiemi słowy do mnie mówił, jakich wprzódy nigdy nie słyszałam.

Helena zamilkła ze wzruszenia, a porucznik zaczął na nowo całować ręce.

— Panią mi będziesz, nie żoną, — rzekł.

I przez chwilę milczeli, tylko on wzroku z niej nie spuszczał, chcąc sobie długie niewidzenie nagrodzić. Wydała mu się jeszcze piękniejsza, niż dawniej. Jakoż w tej ciemnawej świetlicy, w grze promieni słonecznych, rozłamujących się w tęczę na szklanych gomółkach okien, wyglądała jak owe obrazy świętych dziewic w mrocznych kościelnych kaplicach. A jednocześnie biło od niej takie ciepło i życie, tyle rozkosznych niewieścich ponęt i uroków malowało się w twarzy i całej postaci, że można było głowę stracić, rozkochać się na śmierć, a kochać na wieczność.

— Od twojej gładkości chyba mi oślepnąć przyjdzie! — rzekł namiestnik.

Białe ząbki kniaziówny wesoło błysnęły z uśmiechu.

— Pewnie Anna Borzobohata odemnie stokroć gładsza.

— Tak jej do ciebie, jako właśnie misie cynowej do miesiąca.

— A mnie imć Rzędzian co innego powiadał.

— Imć Rzędzian wart w gębę. Co mnie tam po onej pannie! Niech inne pszczoły z tego kwiatu miód biorą, a jest ich tam niemało.

Dalszą rozmowę przerwało wejście starego Czechły, który przyszedł witać namiestnika. Uważał go on już za swego przyszłego pana, więc kłaniał mu się od proga, oddając wschodnim obyczajem salamy.

— No, stary Czechły, wezmę i ciebie z panienką. Już toż jej służ do śmierci.

— Niedługo jej czekać, wasza miłość; ale póki życia, póty służby. Bóg jeden!

— Za jaki miesiąc, gdy z Siczy wrócę, ruszymy do Łubniów — rzekł namiestnik, zwracając się do Heleny, — a tam ks. Muchowiecki ze stułą czeka.

Helena przestraszyła się:

— To ty na Sicz jedziesz?

— Książę posyła z listami. Ale się nie bój. Osoba posła i u pogan święta. Ciebie zaś z kniahinią wyprawiłbym choć zaraz do Łubniów, jeno drogi straszne. Sam widziałem — i koniem niebardzo przejdzie.

— A długoż w Rozłogach zostaniesz?

— Dziś jeszcze na wieczór do Czechrynia ruszam. Prędzej pożegnam, prędzej powitam. Zresztą służba książęca: nie mój czas, nie moja wola.

i bezbożności, to temu nie oświata sama w sobie winna, jeno nauczyciele i profesorowie na wysokich szkołach, którzy dowodzą, że Boga niema, a wszystko, co na świecie powstało, powstało samo przez siebie. To tamowanie rozwoju oświaty w Rosyi doprowadzało rosyjskich studentów bardzo już często do zaburzeń. W tym roku w marcu były te zaburzenia tak straszne, że aż krew setek ludzi się polała.

Pobiedonoscew mówił, że trzeba młodzież przykładnie ukarać, ażeby się jej tych rozruchów raz na zawsze odechciało, car jednak za tą radą nie poszedł i część studentów ułaskawił. Jest widocznie tego zapatrywania, że karanie młodzieży rozgoryczy ją tem więcej jeszcze, bo ducha w człowieku, który domaga się coraz to większej oświaty, zabić się nie da. Ministrem oświaty został generał Wannowski, który pracuje gorączkowo nad zreformowaniem szkólnictwa rosyjskiego w myśl życzeń cara. Domaga się też od rządu kilkadziesiąt milionów rubli więcej na cele oświaty publicznej. Widać z tego, że car pragnie, ażeby w Rosyi nastała większa swoboda dla szkół i gazet i ażeby w tym względzie było tak samo, jak w innych krajach.

— Finlandczycy, prześladowani przez rząd rosyjski, powzięli myśl wędrówki za morze. Nie chcą służyć we wojsku rosyjskiem. Dotąd mieli osobne wojsko narodowe, które było zupełnie odrębne od armii rosyjskiej. Wojsko to zniesiono jednak niedawno. Mówią, że Finlandczyk Bockmann zakupił w Ameryce 100 tysięcy mórg ziemi w Stanie Georgia. Finlandczycy zamierzają się okupić w tym Stanie i stworzyć sobie drugą ojczyznę, wolną od carskich prześladowców.

— Francya. Niemcy starają się na wszelki możliwy sposób umizgać się Francuzom, i pogodzić się z nimi — bez oddania im Alzacyi i Lotaryngii. Wszystko zatem notują skwapliwie, co wychodzi na ich korzyść. Pomiędzy innemi przytaczają dwa następujące przykłady na znak, że nienawiść Francuzów do Niemiec słabnie, i że obecne pokolenie francuzkie nawet Niemców „kocha“.

W Dreznie wyszła mała broszurka w języku niemieckim i francuzkim p. t. „Nasz bilans“. Autor tejże dowodzi, iż Francuzi i Niemcy w przeciągu kilkuwiekowej walki dostatecznie sławą się okryli i nawzajem równe krzywdy sobie wyrządzili. Czas też, by stanęli jako narody kulturne, ramię przy ramieniu, aby ku wspólnemu pożytkowi pracować. Wskazuje przy tem autor na to, że z zbiegiem czasu dostały się w posiadanie Francyi znaczne części dawnego cesarstwa niemieckiego, a tylko cząstkę tego, t. j. Alzacyą i Lotaryngą, Francya straciła. Dalej wykazuje autor w tabelce, że Francuzi zwyciężyli Niemców 235 razy, Niemcy zaś 240; Francuzów padło 1.100.520, Niemców zaś 1.057.780, zatem rachunki są wyrównane.“

W paryzkim „Matin“ opowiada Karól Laurent następującą historyjkę: Zapytany przez niego młodzieniec, dla czego nie gra w piłkę, odpowiada tenże, iż nienawidzi Anglików. Włochów również nie lubię, odpowiada dalej, gdyż są przyjaciółmi Anglików i ponieważ Włosi zaraz do sztyletów się biorą. Austrya po śmierci cesarza Franciszka zniknie. Południowa część tejże dostanie się Niemcom. Cesarz Wilhelm mówi dużo, doskonale jeździ konno, żegluje, jest znawcą teatru, malarstwa i muzyki. To nam się podoba..

„Przecież dziadek i ojciec cesarza wiele złego Francyi uczynili?“

„Tego nie zaprzeczam. Dla czego w 1870 r. zaczepiliśmy Prusaków? To było zbytecznem! Wszyscy ci, którzy brali udział w wojnie, nieprzychylnie są dla Prus usposobieni, lecz młodzież nie może Prusom nic zarzucić.“

Laurent kończy wykrzyknikiem: Jakże bolesnem jest takie zdanie dla starszego pokolenia!

— Bułgarya. „Bułgaria“, wydawana przez bułgarskiego ministra spraw zagranicznych, Danewa, pisze tak: „Obecnie cały naród bułgarski przejęty jest jedném tylko pragnieniem, aby odwiedziny w. księcia były początkiem rzeczywistej przyjaźni z potężną Rosyą, z którą moglibyśmy iść śmiało ręka w rękę po drodze wskazanej dziejami. Temu pragnieniu trzeba dać wyraz namacalny. Niechaj Bóg jej błogosławi i niechaj odtąd wiecznie wdzięczna Bułgarya na chwilę nawet nie odstępuje od swej potężnej oswobodzicielki Rosyi!“

Z powyższych słów wynika, że Bułgarya będzie skakała teraz tak, jak jej z grają w Petersburgu.

— Włochy. Gazety piszą, że król włoski pragnie w jesieni pojechać do Petersburga i odwiedzić cara. Niemcy tak się tą wiadomością zaniepokoiły, że główne ich pismo „Köln. Ztg.“ telegrafem się zapytała, czy to prawda. Na to odebrała odmowną wiadomość.

Z tego jednak wynika, jaki strach mają Niemcy przed tem, ażeby Włochy przyłączyły się do Rosyi. Wówczas połączona Rosya, Francya, Włochy miałyby wojskową przewagę i Niemcy z Austryą radyby im nie dały. Francya czeka na sposobność, ażeby oderwać Włochy od trójprzymierza a postarać się o to, ażeby takowe połączyły się z Rosyą. Rozpoczęłaby wówczas natychmiast z Niemcami wojnę.

— Ameryka. Język niemiecki zamierzano wyrzucić ze szkół publicznych w Chicago, w których równouprawniony jest z językiem angielskim. Amerykanie urządzili energiczną agitacyą, aby język ten nie był obowiązkowo uczony. Agitacya była widocznie jednak za słaba, a Niemcy za silni i wpływowi. Na posiedzeniu zarządu szkół publicznych, na którem tę sprawę rozstrzygnięto, głosowało 12 członków zarządu za utrzymaniem języka niemieckiego w szkołach publicznych, a 7 członków przeciw. Wskutek tego na razie język niemiecki będzie i nadal obowiązkowo uczony, ale z czasem i w tem zajdzie zmiana, bo agitacya przeciw niemczyźnie jest w Ameryce coraz energiczniejszą.

I Amerykanie uczą się od Niemców.

— Z pola wojny w Afryce. Wielki tryumf wywołało w Londynie ogłoszenie dokumentów prezydenta Steijna. Jest w nich mowa o spotkaniu się członków rządu burskiego, na którem stwierdzono, że położenie Burów jest rozpaczliwe. Steijn dowiedziawszy się o tem, napisał wszystkim, że nie powinni tracić ufności w Bogu, bo jest nadzieja, że w Europie wybuchną rozruchy i położenie Anglików pogorszy się na korzyść Burów.

— Proszę na posiłek, jeśli amorów i gruchania dosyć — rzekła, wchodząc kniahini. — Ho! ho! policzki ma dziewczyna czerwone, snadź nie próżnowałeś, panie kawalerze! No, ale się wam nie dziwię...

To rzekłszy, poklepała łaskawie Helenę po ramieniu, i poszli na obiad. Kniahini była w doskonałym humorze. Bohuna odżałowała już dawno, a teraz wszystko składało się tak, dzięki hojności namiestnika, że Rozłogi mogła już uważać za swoje i swoich synów.

A były to przecie dobra niemałe.

Namiestnik wypytywał o kniaziów, czy prędko wrócą.

— Lada dzień się już ich spodziewam. Gniewno im było z początku na waćpana, ale potem, zważywszy twoje postępki, bardzo cię, jako przyszłego krewniaka, polubili, bo prawią, że takiej fantazyi kawalera trudno już w dzisiejszych miękkich czasach znaleźć.

Po skończonym obiedzie namiestnik z Heleną wyszli do sadu wiśniowego, który tuż do fosy za majdanem przytykał. Sad był, jako śniegiem, wczesnem kwieciem obsypany, za sadem czerniała dąbrowa, w której kukała kukułka.

— Na szczęśliwą to nam wróżbę — rzekł pan Skrzetuski, — ale trzeba się popytać.

I zwróciwszy się ku dąbrowie, pytał:

— Zazulu nieboże, a ile lat będziemy żyli w stadle z tą oto panną?

Kukułka poczęła kukać i kukać. Naliczyli pięćdziesiąt i więcej.

— Dajże tak Boże!

— Zazule zawsze prawdę mówią — zauważyła Helena.

— A kiedy tak, to jeszcze będę pytał! — rzekł rozochocony namiestnik.

I pytał:

— Zazulu nieboże, a ile mieć będziem chłopczysków?

Kukułka, jakby zamówiona, zaraz poczęła odpowiadać i wykukała, ni mniej, ni więcej, jeno dwanaście.

Pan Skrzetuski nie posiadał się od radości.

— Ot, starostą z stanę, jak mnie Bóg miły! Słyszałaś, waśpanna? hę?

— Zgoła nie słyszałam — odpowiedziała czerwona jak wiśnia Helena, — nawet nie wiem, o coś pytał.

— To może powtórzyć?

— I tego nie potrzeba.

Na takich rozmowach i zabawach zeszedł im dzień jak sen. Wieczorem nadeszła chwila czułego, długiego pożegnania — i namiestnik ruszył ku Czechryniowi.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Z blizka i z daleka.

Racibórz, dnia 21 lipca 1901.

— Gazeta „Berliner Neueste Nachrichten“ pisze, że żołnierz Polak, który nie umie dostatecznie po niemiecku mówić, winien za karę służyć przy wojsku rok dłużej.

Panie hakatysto, to mielibyśmy jeszcze jeden projekt — należałoby takich Polaków posłać jako „kanonenfutter“ do Afryki lub do Chin. Pozbylibyście się ich od razu. Dla was zaś, politycznych narwańców, należałoby założyć muzeum z napisem: „Tu się znajdują hahatyści, przedstawiciele kultury pruskiej, którzy na początku 20. stulecia, nie mogąc na wzór swych braci Krzyżaków z wieków średnich niszczyć Polaków ogniem i mieczem, czynili wszystko, ażeby na ich gnębienie podsuwać rządowi pruskiemu środki, zmierzające do zatrucia życia Polakom, i urągające tyle wychwalanej cywilizacyi europejskiej“.

Racibórz. Przy restaurowaniu dachu miejskiej szkoły spadł w piątek o 3 godz. po poł. pokrywacz dachów Wincenty Heisig z Starej-wsi i zabił się na miejscu. („Nowiny“ były już wydrukowane, gdy wiadomość powyższą odebraliśmy, zatem dziś dopiero mogliśmy ją pomieścić.)

Heisig pracował u majstra dekarskiego p. Michny. Jak opawiada 14-letni syn jego, zamierzał na szkólnym budynku wydobyć z rynny cegłę z komina budynku, która tam wpadła. Przytem stracił równowagę, spadł na bruk i poniósł śmierć na miejscu. Jak stwierdził dr. Kreis, rozbił sobie podwójnie czaszkę.

— Człowiek się wnet przyzwyczaja do czegoś. Robotnik Jan Siwoń z Krzanowic naprzykład przyzwyczaił się do cuchthauzu. Niedawno go z niego wypuszczono. Tak jednak zatęsknił do tych murów, że krótko potem skradł parę butów w handlu Aschnera, ażeby się tam z powrotem dostać. Policyant Franica zaprowadził go do aresztu.

— W ubiegłą sobotę spaliła się część budynków gospodarzowi Emanuelowi Wyszkoniewu w Wojnowicach. Powód pożaru nieznany.

— 1500 marek wynagrodzenia przeznaczyła poczta na pochwycenie dawniejszego dyrektora poczty w miejscowości Husum, Adolfa Flemminga, który uciekł, przywłaszczywszy sobie poprzednio 17605 marek cudzych pieniędzy.

— W tutajszej fabryce maszyn Marcina Glassnera dostał się wskutek własnej nieostrożności robotnik August Michalski z Rudnika pomiędzy piłę i odniósł tak ciężkie obrażenia na brzuchu, że krótko potem zmarł w swem mieszkaniu.

— Miasta górnośląskie płacą następujące podatki komunalne: (Podatek komunalny dolicza się do podatku tak zwanego państwowego. Jeżeli oszacowano kogoś na 9 mk. podatku państwowego, to miasto, które pobiera 100 procent podatku komunalnego, dolicza do tych 9 mk. drugie 9 mk. i ściąga co kwartał 4.50, a więc na rok 18 mk. Red.) Stary Bieruń 220 procent, Bytom 110, Koźle 160, Niemodlin 165, Miasteczko 153, Gliwice 180, Grotków 110, Dobrodzień 166, Hulczyn 150, Kietrz 199, Katowice 160, Sośnicowice 300, Król. Huta 225, Wołczyn 150, Chrapkowice 150, Kluczborek 170, Gorzów 225, Głubczyce 145, Leśnica 180, Wodzisław 150, Lubliniec 110, Nysa 100, Prudnik 162, Mikołów 200, Głogówek 180, Opole 200, Odmuchów 120, Paczków 100, Pyskowice 230, Pszczyna 150, Racibórz 160, Olesno 120, Rybnik 180, Szurgoszcz 115, Żory 162, Strzelce 115, Tarnowskie Góry 150, Toszek 125, Ujazd 164, Woźniki 125 i Biała 160.

— **Ważne dla innych gmin wiejskich.** Landrat bytomski nakazał gminie Niemieckie Piekary podczas suszy obecnej skrapiać drogę gminną. Gmina oparła się rozporządzeniu. Związek posiedzicieli gruntów i domów wysłał równocześnie żądanie do zarządu przejeżdżającej przez Niemieckie Piekary kolejki ulicznej, ażeby ona skrapiała drogę, ponieważ czyni tyle kurzawy, że niepodobna nawet do-

mostw przewietrzać. Zarząd kolei odpisał, że skrapianie drogi jest rzeczą gminy jako właścicielki. Na udowodnienie tego powołała się na pismo wydziału obwodowego (Bezirksausschuss), które w tej myśli rozstrzygnęło. Teraz związek posiedzicieli gruntów i domów zwrócił się do wydziału powiatowego (Kreisausschuss), nadmieniając, że gmina ma już i tak dosyć ciężarów, czyby się więc nie dało zmusić kolejki do czyszczenia drogi. Ztamtąd nadeszło pismo, zobowiązujące gminę do czyszczenia drogi na podstawie wyroku najwyższego sądu administracyjnego z 30 października 1886 i na podstawie wiadomości powiatowego orędownika z 24 stycznia 1891 roku. Zaznaczono jednak równocześnie, że ze względu na wielkie ciężary gminy i na wzgląd krótkości drogi, którą kolejka przez gminę jeździ, można dalszy czas od kropienia — ale nie zwykle potrzebnego czyszczenia — gminę uwolnić.

Do tego dodaje „Dzien. Sl.“: Dziwno nam, że takiemi uchwałami zwalnia się dyrekcyę od jej obowiązków, które jej się słusznie pełnić należy. Czy to mieszkańcy gminy temu winni, że kurzawa podczas jazdy kolejką powstaje, skoro się ten ciężar na nich zwala? Skoro kolejka bierze tysiączne zyski, niech wyda coś grosza na to, by ludzi od nieprzyjemności uwolnić.

— Najwyższy sąd administracyjny w Berlinie rozstrzygnął, że w myśl paragrafu 53 ustaw gmin wiejskich nie wolno nauczycieli szkół elementarnych wybierać na zastępców gminy.

— Zarząd zabezpieczenia na starość i słabość we Wrocławiu pragnie w miejscowości Obernigk na Srednim Slązku pobudować dom dla chorych na płuca. Grunt w tym celu zakupiony, ma obszaru 7 do 8 hektarów.

Baborowice. W ubiegły czwartek rozsadzono dynamitem w miejscowej fabryce cementu dwa piece wapienne. W tym celu przyjechał z Nysy oddział pionierów. Pierwszą minę dynamitową podłożono około 6 godziny wieczorem. Takowa nie szkodziła jednak wiele, mur bowiem był bardzo mocny. Na miejscach, gdzie podłożono naboje, wyrwane zostały wielkie dziury. Krótko potem podłożono drugą minę i wówczas dopiero runęły piece, pokrywając okolicę grubą warstwą pyłu. Było to ciekawe widowisko, któremu przypatrywało się mnóstwo ludzi.

Koźle. W pobliżu zesunęło się nieletnie dziecko zamiejscowego jakiegoś szkuciarza do Odry i utonęło. Po kilku dniach dopiero odnaleziono ciało.

Rybnik. Piękne nadzieje rokuje 15-letni Fr. Rojek z Grabowni. Z okazyi jakiejś uroczystości familijnej skradł w pewnej gospodzie dziewczynie parę trzewików i ukrył w piecu u rodziców. Swemu pracodawcy skradł laskę, matce swej zaś 10 mk., które rzetelnie przehulał.

Rybnik. Na miejscowym katolickim cmentarzu znaleziono trupa nowonarodzonego dziecka. Stwierdzono, że wyrodną matką, która dziecko na cmentarz położyła, jest Anna Gasch z Górnej Wilczy.

Zabrze. Bocian płata figle nawet w wagonie kolejowym. W powrocie do Zabrza obdarzył żonę robotnika Zielonki dziarskiemi dwojętami.

Zabrze. Na kopalni Konkordyi pękł za rychło granat. Wskutek tego został 1 górnik na miejscu zabity, 2 ciężko a 2 lekko rannych.

Biała. Posiedziciel Juliusz Menzel był na weselu w oberzy przy drodze, prowadzącej do pobliskiej cukrowni. Był widocznie nietrzeźwy, bo spadł ze schodów, gdy zabierał się do domu i poniósł ciężkie wstrząśnienia wewnątrz. Powlókł się jednak kawał drogi, dopóki go siły z bólu nie opuściły. Znaleziono go bez przytomności. Zaniesiono go do domu; zmarł wkrótce.

Frankenszlyn na Srednim Slązku. W pobliskiem Tarnowie byłoby o mało zaszło straszne nieszczęście. Mieszkało tam w wielkiej wspólnej izbie 20 galicyjskich robotnic. W piątek takowe napaliły sobie w piecu i krótko przed udaniem się na spoczynek zalały ogień wodą. W nocy około 3 godziny usłyszeli robotnicy przeciągłe stękanie, domyślili się powodu, otworzyli gwałtem drzwi, pootwierali okna i pobiegli po lekarza. Wszystkie dziewczyny leżały już bez przytomności. 18 przyszło do siebie, 7 jednak wisi jeszcze pomiędzy życiem a śmiercią.

Z Berlina piszą nam: Ciężko zachorował ks. prob. Würtz, tak, że wczoraj wieczór musiał być zaopatrzony św. Sakramentami. Czcigodny kapłan licząc już 68 lat miał w maju nieszczęście, upaść w swoim pokoju i nogę sobie złamać. Przez 5 lat pracował on tu przy kościele św. Piusa, a przedewszystkiem w towarzystwach polsko—katolickich, szczególnie Towarzystwie katolickich robotników. Od kilku miesięcy mszy świętej odprawiać już nie mógł. Oby za pomocą Bożą przyszedł do siebie.

— Ks. prob. Würtz umarł w niedzielę o 1¼ godzinie; liczył 68 lat. Niech odpoczywa w pokoju.

— Ks. Dziekan Frank, poseł raciborski, pozostaje w Berlinie na prośby parafian i innych osób. Ks. Kardynał cofnął rozporządzenie, przesiedlające ks. Dziekana Franka do Jaryszowa pod Strzygawą na Slązku.

Zadanie żandarmów w Prusach. Z powiatu starogardzkiego piszą do „Pielgrzyma“: W Dobrzycy, w Księztwie, burmistrz z żandarmami naszedł kościół, kiedy ks. Niziński miał naukę z dziećmi. Tutaj u nas na wsi, w pobliżu miasta, z nakazu landrata, chodził żandarm od chałupy do chałupy, wypytując dzieci, czy i kto je uczy czytania polskiego. W mieście w dni targowe i kiermasze żandarmi nie pozwalają wystawiać na sprzedaż różańców, koronek, szkaplerzy, krzyżyków, książek do nabożeństwa ani książek jubileuszowych. Toż samo działo się w Nowejcerkwi pod Pelplinem w odpust Nawiedzenia Najśw. Maryi Panny. Żandarmi, a było ich kilku, zabronili polskich książek do nabożeństwa sprzedawać, oświadczając jednak zarazem, że niemieckie sprzedawać wolno.

A więc pacierz polski, katechizm polski i książka polska do nabożeństwa to owoc zakazany, dotychczas przeważnie dla dzieci i młodzieży, zaś teraz bodaj i dla dorosłych. Natomiast do pacierza niemieckiego zmuszają dzieci nasze po szkołach, gotowi nawet dawać im książki niemieckie w złoto oprawne, byleby dzieci na nich modlić się chciały. Na folwarku dziedziczka protestantka chciała na gwiazdkę obdarzyć dzieci polskie niemieckiemi książkami do nabożeństwa, lecz one książek nie przyjęły, choć oprawa była śliczna. Dzielne dzieci.

— Litwini a Polacy. W okręgu Kłajpeda na pruskiej Litwie odbywać się będą także ponowne wybory. Ponieważ tam mieszkają przeważnie Litwini, więc Niemcy konserwatyści wydali taką odezwę wyborczą:

„Litwini chcą zachować swą ojczystą mowę, w której wychowali się i wzrośli. Litwini są bardzo religijni, przywiązani do swej tradycyi narodowej, a te skarby mogą sobie zabezpieczyć jedynie wtedy, gdy dziecko chowa się w ojczystej mowie, w której matka uczy je wyrazy składać i modlić się. My konserwatyści pragniemy zachować im ich mowę ojczystą“.

Na to odpowiada postępowa „Königsb. Hart. Ztg.“: A toż Polacy czego innego nie żądają dla swej narodowości i swego ojczystego języka, jak tylko tego, co tak chętnie konserwatyści przyznają Litwinom — w czasie wyborów!

Rozmaitości i żarty.

— Jubileusz maszyny do młócenia. W tym miesiącu — lipcu — obchodzi jedna z najpożyteczniejszych i po dziś dzień niezbędnych maszyn rólniczych swój stuletni jubileusz, to jest maszyna do młócenia. Jest ona angielskim wynalazkiem i była pierwszy raz użyta na jednym z folwarków księcia Bedford. Pierwsza maszyna do młócenia nie była wprawdzie pędzona parą, tylko konie wprawiały ją w ruch. Od tego czasu zostały i konne maszyny do młócenia znacznie ulepszone, ale i pierwsza już maszyna sypała ziarno w miechy, oddzielając od niego plewy, brud i kurz odwiewała, a słoma spadała na wóz.

— Potworek. W Vigevayo, pod Pawią w północnych Włoszech, jedna z miejscowych kobiet porodziła osobliwego potworka. Poród ten, ze względu na jego tak osobliwy charakter, trzymany był przez kilka dni w tajemnicy, obecnie jednak doktorzy zajęli się nim i rzecz też dłużej nie mogła się ukrywać. Poród był ciężki i w końcu ujrzało światło dzienne osobliwe stworzenie płci męzkiej. Ciało noworodka jest normalnie rozwinięte, ale głowa jest, w drobnych rozmiarach, głową słonia z wielkiemi uszami w kształcie wachlarzy, spadającemi na ramiona, długą trąbą za pół stopy, grubości palca, mięsistą i z dwiema górnymi zębami wychodzącymi ponad wargi w kształcie słoniowych kłów. Wszyscy oslupieli na widok noworodka. Także i głos dziecięcia nie jest płaczem, jakie niemowlę wydaje. Doktor asystujący przy połogu rozporządził sztuczne karmienie noworodka krowiem mlekiem, które ono ssało chciwie. Tenże sam lekarz zdał o tym wypadku raport do uniwersytetu w Pawii, skutkiem czego przybył na miejsce jeden z profesorów i zabrał zdrowe i pełne życia dziecko, aby przeprowadzić badania nad dziwnem zjawiskiem. Matka dziecka tymczasem ciągle płacze ze zmartwienia. W Vigevayo jest zamek, wybudowany przez Sforzów, z których wyszła Bona Sforza, żona Zygmunta I.

— Narzeczeni wyszli na przechadzkę, a że kamień leżał w drodze, więc kawaler słodkiemi słówkami odzywa się do swej oblubienicy: „Aniele drogi, nie potrąć twej nóżki o ten kamień!“

W 2 lata po ślubie byli ci sami na przechadzce; mąż szedł nieco naprzód, a żona pół kroku za nim. Wtem potyka się żona o kamień, a mąż odwracając się woła: „Czyś ślepa, że kamienia nie widzisz?“

Ostatnie wiadomości.

— Obecnie piszą znowu, że na tegorocznych manewrach spotka się cesarz Wilhelm z cesarzem austryackim i królem szwedzkim.

— Sułtan zakazał wszystkim prawowiernym Turkom przyjmowania do swych domów europejskich mamek, nauczycielek, nauczycieli itp. Rozporządzenie to wywołało niepokój, zdziwienie jest zaś tem większe, że sułtan utrzymywał dawniej dla swych dzieci personał europejski.

— Pożar w pałacu sułtana miała wzniecić podobno pierwsza jego ulubienica Hazpader Usta, która za to wysłaną została na wygnanie. Z jakiego to powodu uczyniła, nie wiadomo.

— Klasztory i większą część kościołów w Saragosie zamknięto. Nad resztą kościołów czuwa policya. Liczni kapłani opuścili miasto.

Pałac arcybiskupi, seminaryum duchowne i niektóre kościoły zostały przez motłoch obrzucone kamieniami.

— 34 więźniów skazanych na śmierć z powodu przyłączenia się do Burów, zostało przez Kitszenera ułaskawionych i skazanych na dożywotnie ciężkie prace na wyspie Bermuda.

— W Berlinie rozpocznie się w środę 24 b. m. proces przeciwko handlarzowi Hamannowi i 6 towarzyszom o ciężkie kradzieże. Proces przybierze ogromne rozmiary, bo zwołano przeszło 100 świadków. Hamann sam ma na sumieniu około 80 wielkich kradzieży.

— Komisya parlamentu francuzkiego zgodziła się wszystkimi głosami przeciwko 2 na zniesienie poselstwa francuzkiego przy Stolicy świętej. Jeżeli i sejm cały postąpiłby sobie w tej myśli, wówczas możemy się spodziewać, że rząd francuzki z Ojcem św. stósunki zerwie.

— W ubiegły piątek zgodzili się nareszcie posłowie europejscy w Pekinie na to, ażeby Chiny zapłaciły 1350 milionów marek odszkodowania wojennego, płatne po 4 procent.

— W Kaplandzie wybuchło powstanie. Generał French telegrafował do Kitchenera, ażeby mu natychmiast posłał generałów Knocksa i Plumera z ich oddziałami.

Dobre książki.

Kalendarz „Katolika“ na rok przyszły 1902 już wyszedł i jest do nabycia w administracyi „Nowin Raciborskich“. Jaka jego treść i jakie obrazki w nim się mieszczą, to obwieszcza ogłoszenie, które zamieszczamy pomiędzy ogłoszeniami. Tyle tylko dodajemy, że nigdy może dotąd kalendarz „Katolika“ nie był tak piękny, jak tego roku. Pełno w nim wesołych obrazków, a przy czytaniu wesołej powiastki „d o w c i p y p o l s k i e g o c h ł o p a“ kulać się można od śmiechu. Kto pragnie sobie uprzyjemnić chwil kilka na tym marnym padole płaczu, niech sobie za 50 fen. ów kalendarz kupi, a nie pożałuje. Z przesyłką kosztuje on 60 fen. Kto weźmie od razu 5 egz., otrzyma egz. po 45 fen; przy 10 egz. po 40 fen i franco.

Kalendarz „Maryański“ wyjdzie zapewnie niezadługo. W tych dniach ukaże się

Kalendarz „Nowin Raciborskich“ który będzie również z obrazkami i bardzo zajmujący. Cena jak dotąd 10 fen. Prosimy już teraz zamawiać. Kto weźmie 10 egz. otrzyma po 8 fen. franco, kto weźmie więcej, otrzyma po 7 fen. franco.

Ekspedycya „Nowin Raciborskich“

Za ogłoszenia i reklamy redakcya nie odpowiada.

Z rozporządzenia sądu Rzeszy z dnia 8 Kwietnia 1895 w całych Niemczech dozwolone serye losów.

Przyszłe ciągnienie 1 Sierpnia 1901.

Corocznie 14 ciągnień, z tych dwa bezpłatne. Zmieniające się główne wygrane w markach: 180 000, 120 000, 105 000, 102 000, 90 000, 45 000, 30 000, 25 000, 17 000, 12 000, 10 000, 9000, 8500 itd. itd. poręczone rządowo wygrane pieniężne. **Na każdy los wygraną** gwarantują Stowarzyszenia seryi losów, złożone z 100 członków.

Około 40 000 losów i 40 000 wygranych w roku!

Składka miesięczna 4 m. — od udziału i ciągnięcia.
Zgłoszenia na loteryę przyjmuje:

ALFRED SCHREIBER in München, II No. 83.

Kalendarz „Katolika" na r. 1902

zawiera następujące dłuższe i krótsze powieścii opowiadania: **Bitwa pod Grunwaldem,** opis wyjęty z sławnej powieści „Krzyżacy" przez największego powieściopisarza polskiego Henryka Sienkiewicza; **W chacie Burskiej,** opowiadanie z wojny Anglików z Burami, bardzo zajmujące, a przedstawiające grozę wojny, jeszcze się toczącej; **Męczennik za wiarę,** powieść podług prawdziwego zdarzenia; opisujący losy młodego chłopca żydowskiego, który z miłości dla wiary Chrystusowej, z ręki okrutnika ojca swego śmierć poniósł; **Trzy Siostry, Przedłużenie życia z powodu różańca świętego, Co to jest bieda,** zabawna powieść o królewiczu, szukającym biedy po świecie i co mu się przy tem zdarzyło, **Nagroda za szlachetny uczynek, Ratunek za ratunek, Nawrócenie w ostatniej godzinie, Dowcipy polskiego chłopa,** bardzo ucieszna historya, **Cudowne uleczenie choroby, Jakie życie, taka śmierć, Na łożu śmierci, Pomoc w czasie głodu, Pies, jakich mało,** śmieszna historyjka obrazkowa, **Przygoda Michałka z byczkiem, Żandarm i łazęga.**

Kalendarz zawiera oprócz tego następujące wiersze: Wiersz na Nowy Rok, Do bociana, Powitanie, Brzoza Gryżyńska, Dziewczę polskie, Zródło świętego Gangolfa.

Lubownicy śpiewu znajdą w kalendarzu cztery piosnki z nutami.

Z dalszej treści kalendarza przytaczamy: Dziwne zwyczaje różnych narodów co do koszlawienia ciała ludzkiego, Prześladowanie chrześcian w Chinach, Jak król polski Władysław IV. opiekował się ludem, Ciekawość u zwierząt, Historya dzwonu. **Każdemu jak najwięcej pożytku przyniesie artykuł w kalendarzu pod tytułem: Co każdy o prawie wiedzieć powinien.**

Przeszło **70 pięknych obrazków** większych i mniejszych zdobi kalendarz, a między nimi w wielkości kalendarza: Z Bitwy pod Grunwaldem 1) Śmierć wielkiego mistrza Krzyżackiego, 2) Książę Witold uderza na Krzyżaków, Przed grotą Matki Boskiej w Lourdes, Król i królowa angielscy przy otwarciu parlamentu, Gwiazdo morza zmiłuj się nad nami, U lekarza dla dzieci. Nadto 6 bezpłatnych dodatków: ***1) śliczny kolorowy obraz cudownej Matki Boskiej, 2) obraz ks. kard. Ledóchowskiego i 3) ks. kard. Puzyny, 4) kalendarz ścienny, 5) kalendarz kieszonkowy albo pugilaresowy, 6) abecadło ścienne z literami drukowanemi i pisanemi dla dzieci.***

Cena kalendarza **50 fen.,** z przesyłką **60 fen.** Odprzedającym wielki rabat.

Kto wprost do ekspedycyi „Katolika" nadeśle 5 marek, otrzyma jedenasty darmo, a prócz tego jeszcze jako nagrodę książkę pod tytułem: **Święty Jan Kanty** przez ks. kan. Koszutskiego", zawierającą 230 stron druku i kosztujo w handlu księgarskim 1 markę.

Należytość najlepiej przesyłać przekazem pocztowym (Postanweisung). Koszta przekazu wynoszą 10 fen., jeśli się posyla sumę nie większą jak 5 marek; od 5 do 100 marek wynoszą koszta przesyłki pieniędzy 20 fenygów. — Adresować należy tak: **KATOLIK, Bytom G.-S. (Beuthen O.-S.)**

Naszą księgarnię zaopatrzyliśmy w

wielki wybór

polskich książek do nabożeństwa,

począwszy od **najmniejszych** do **największych,** w **oprawach** od **najwięcej pojedyńczych** do **zupełnie wykwintnych.**

Zwracamy szczególną uwagę na **księżeczkę dla młodzieży,** pod tytułem **„Przyjaciel duszy".** Cena od **60 fen.** do **2,70 mar.** Stron 828. Z pięknym tytułowem obrazkiem.

Posiadamy dalej:

Śpiewnik dla ludu katolickiego, oraz książzka do nabożeństwa. Stron 1136.

W tej książce mieści się przeszło 800 pieśni katolickich, śpiewanych głównie przez lud polski na Górnym Slązku, a złożonych przez dwóch organistów. Cena tego nadzwyczaj pożytecznego śpiewnika wynosi

w półskórek z brzegiem czerwonym tylko	2,75
w skórę i brzeg czerwony	3,10
w skróę z okuciem i zamkiem	4 40

Anioł Stróż, Wianek Maryi, Ołtarzyk Polski i wiele innych rozmaitych małych i większych książek w najrozmaitszych oprawach po cenach jaknajtańszych.

Administracya „Nowin Raciborskich".

3 chałupy!

masyw budowane z zagrodami i polem są zaraz do sprzedania. Bliższych wiadomości udzieli

Jan Galli,
Rudnik pod Raciborzem.

Na żniwa, wesoła

polecam moje znane z dobroci LIKIERY i dobre WINO po 35, 40 i 50 fen.

Dobry delikatny KONIAK po 2 mk. kwarta.

Cwiartka dobrego piwa białe i czarne 4 marki.

Max Böhm,
fabryka likierów,
RACIBÓRZ. ul. Odrzańska.

Ucznia

pod korzystnymi warunkami przyjmie

Wilhelm Nesit,
malarz. Mikołów.

Trzeźwych mularzy

poszukuje zaraz na stałe zatrudnienie.

Jan Affa,
przedsiębiorca budowniczy,
Gamów pod Raciborzem

Dominium Lissek

ma jeszcze na sprzedaż

kartofle

do jedzenia i na paszę.

Do mego składu kolonialnego poszukuję

UCZNIA,

syna porządnych katolickich rodziców.

Roman Karkosch, Racibórz.

Magazyn mebli
W. SIARA w Raciborzu

Ulica Odrzańska

poleca swój wielki skład mebli w rozmaitych gatunkach drzewa po cenach jak najniższych.

Pozwalam sobie niniejszem jak najuprzejmiej donieść, że

skład kolonialny

prowadzony dotąd przez p. A. Poloczka przejąłem na własny rachunek i pod mą firmą Roman Karkosch prowadzić będę nadal.

Proszę popierać me przedsiębiorstwo. Zapewniam, że prowadzić będę jedynie dobre towary po rzetelnych cenach i przy rzetelnej usłudze.

Z wysokim szacunkiem

Roman Karkosch, Racibórz,
Wielkie Przedmieście num. 31.

Otwarcie interesu!

Szanownej Publiczności Starejwsi i okolicy donoszą uprzejmie, że kupiłem

handel kolonialny i skład mąki

od pani Joanny Nogi przy kòzieiskiej ulicy num. 4 i prowadzić go będę nadal, jeno że znacznie powiększony.

Z powodu korzystych zakupów i znajomości fachu jestem w tem szczęśliwem położeniu, że towary moje mogę dostarczać jedynie w najlepszej dobroci po niskich cenach. Jestem też przekonany, że kto raz spróbuje zakupu u mnie, ten odwiedzać mnie będzie częściej i coraz więcej towarów odemnie pobierać będzie.

Proszę jak najuprzejmicj, ażeby zaufanie, którem darzono mą poprzedniczkę, przelano i na mnie i ażeby mnie w równej mierze raczono łaskawie popierać.

Z wysokim szacunkiem

ANTONI FICHNA.

Starawieś, w lipcu 1901 roku.

Starosta weselny czyli Drużba.

Pod tym tytułem wyszła książka o 430 stronach, która zawiera: Starodawne **zaprosiny** na wesoła, **przemowy** starostów i drużby przed wyjazdem do ślubu, **piosnki** przed wyjazdem, po drodze i przy powrocie od ślubu, **powinszowania** w dniu weselnym, **przemowy** rozmaite podczas uczty weselnej, **piosnki** podczas uczty weselnej, podczas **czepin,** różne piosnki podczas tańca, **wiersze** i ucieszne **przemowy** (deklamacye), **przemowy** na zakończenie wesela, **opis zwyczajów** weselnych na Ślązku, w Poznańskiem, Krakowskiem. Najobszerniejsza to i najlepsza książka weselna.

Cena w oprawie 1 mk., z przes. 1,10 mk.

Należytość najlepiej przesyłać przekazem pocztowym (Postanweisung), bo to taniej i pewniej, aniżeli w znaczkach pocztowych. Prosimy zamawiać pod adresem:

„KATOLIK" w Bytomiu (Beuthen O.-S.)

Najnowsza książka modlitewna z aprob. kościelną

ANIOŁ STRÓŻ

ułożona przez **ks. Euzebiusza Statecznego,** gwardyana Zakonu Braci Mniejszych w Alwernii,

wyszła z druku i obejmuje 624 stron w formacie zgrabnym 12½ + 8 cm, na papierze bardzo dobrym, z drukiem wyraźnym, w oprawie trwałej i eleganckiej.

Cena od 1 do 5 marek.

Sprzedającym wielki rábat. — Cennik przes. na żądanie odwrot.

eksped. „Katolika" w Bytomiu (Beuthen O.-S.)

Obrazki obu kardynałów polskich **ks. Ledóchowskiego i ks. Puzyny** otrzyma każdy, kto kupi **darmo** kalendarz „Katolika" **na r. 1902.** Cena kalendarza **50 fen.,** z przesyłką **60 fen.** — Za nadesłaniem należytości przesyła odwrotnie **KATOLIK** BYTOM (Beuthen O.-S.)

Suche drzewo na opał we wszystkich klasach sprzedaje **Schweda,** Adamowice, droga przez Rasiczyce.

Redaktor odpowiedzialny: Dyonizy Kowalski w Raciborzu. — Nakładem i czcionkami „Nowin Raciborskich" w Raciborzu.